Sport wodny



Nr. 6

1-szy ZESZYT KWIETNIOWY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,

TURYSTYKI WODNEJ i JACHTINGU MOTOROWEGO

Cena egzemplarza zł. 1.00.

ROK 1935.

RÓŻNE

Kalendarz zawodów międzynarodowych

Yacht Klub Polski prosi nas o podanie, że Międzynarodowy Związek Jachtingu Motorowego (Y. M. Y. U.) ustalił na rok 1935-ty następujący kalendarz regat międzynarodowych:

23—26 maja — Gordone (Włochy).
31 maja—2 czerwca — Templiner See (Niemcy).
14—16 czerwca—Wiedeń-Budapeszt (Austrja i Węgry).
3— 7 lipca — Sztokholm (Szwecja).
13—16 lipca — Seine-Meeting (Francja).
26—27 lipca — Tamiza (W. Brytanja).
3— 4 sierpnia — Wörther-See (Austrja)
11 sierpnia — Saltsjöbaden (Szwecja).
16—22 sierpnia — Cannes (Francja).
23—31 sierpnia—Cannes-Monaco—krążownicze (Francja)
26—30 sierpnia — Bilbao (Hiszpanja).
1— 4 wrzesień — Detroit (Północna Ameryka).
14—17 wrzesień — Wenecja (Włochy)

Fińska „Hai-klasa" w Estonji i Francji

Lansowany w Finlandji jacht typu „Hai" (wieloryb) o powierzchni żagla 25 m² został w ostatnim roku wprowadzony w Estonji i Francji. We Francji nawet powstało stowarzyszenie właścicieli tych jachtów (Association des Proprietaires de Requins).

Przypominamy, że jach ten skonstruował p. Gunnar Steenbeeck. Wymiary 9,6×1,9×1,1 mtr.

Jachting motorowy w Niemczech

Na odbytym w dniu 9 grudnia r. ub. sejmiku Niemieckiego Związku Jachtingu Motorowego ustalono, że Związek ten liczy 39 odrębnych stowarzyszeń (klubów) posiadających 1800 członków i flotyllę łodzi w ilości 1200 jednostek. Tak jest rozwinięty jachting motorowy u naszego zachodniego sąsiada.

W tymże czasie, na kanale Odra-Sprewa, w klasie międzynarodowej „outboard" A junior został [illegible] ki rekord szybkości 50 km/godz.

Rekord ten ustalił p. Gentz na łodzi p. Kuntze, konstrukcja kadłuba p. K. von Marconi, motor niemiecki „F. Z.".

Sport żeglarski w Szwecji

Szwecki Związek Żeglarski (Svenska Selar förbundet) obejmuje 58 klubów i zarejestrowanych 495 jachtów kla- [illegible]

Są to: 2-12R, 8-10R, 10-8R, 1-7R i 34-6R razem 56R— jachtów, krążowników skerowych 2—150 m², 3—120², 11 — 95 m², 11 — 75 m², 22 — 55 m², 3 — 45 m², 52 — 40 m², 130 — 30 m² i 184 — 22 m², reszta 15 m² jachty.

Jak z tych danych wynika, najbardziej rozpowszechnionych typem jachtu w Szwecji są 6R regatowe międzyklubowe i 22 m² krążowniki skerowe. Mając takie jachty morskie w Polsce możemy uczestniczyć w regatach urządzanych w Szwecji.

ROK II WARSZAWA KWIECIEŃ 1935 R. Nr 6

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

XVI Sejmik wioślarski w Warszawie

Od samego początku istnienia P. Z. T. W. sejmiki wioślarskie odbywały się w atmosferze wzajemnego zaufania i współpracy między wszystkiemi klubami a Zarządem. Ten nastrój spotęgował się jeszcze na ostatnim Sejmiku w dn. 24 marca r. b. w Warszawie. Jeżeli się weźmie pod uwagę, iż do głosowania klubami doszło tylko dwa razy i to w mniej ważnych kwestjach, jeśli się zważy, że wszystkie niemal wnioski Zarządu przechodziły przez aklamację, a do kandydatur do Zarządu, postawionych przez tenże Zarząd nie dodano ani kandydatury, to będziemy mieli dowód tego wysokiego poziomu wzajemnego zaufania, jakie ma miejsce w świecie wioślarskim.

Jest zapewne i druga strona tego medalu, a nią jest... kryzys. W obecnych warunkach, kiedy nietylko związek, ale także i poszczególne kluby borykają się z olbrzymiemi trudnościami finansowemi — trudno zapewne, aby znalazł się ktoś, ktoby nie uwzględnił wielkiej pracy wszystkich pracowników wioślarskich.

Zjazd otworzył prezes PZTW p. Bojańczyk, który też został jednogłośnie powołany na przewodniczącego Sejmiku. Na sekretarza powołano p. Wł. Grzelaka, a na asesorów p. dyr. Czajkowskiego z Bydgoszczy i p. Sztarka z Kalisza. Przed rozpoczęciem obrad uczczono pamięć niedawno zmarłych zasłużonych działaczy wioślarskich, a to ś. p. Bolesława Michalskiego z Warszawy (WTW), ś. p. inż. Nieciengiwicza z Warszawy i ś. p. Józefa Rudnickiego z Krakowa (OWSK).

Protokół z ostatniego sejmiku odczytał wiceprezes PZTW p. B. Gędziorowski. Protokół ten przyjęto bez żadnych poprawek do wiadomości. Skolei nadeszły sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu. Sprawozdanie ogólne składał wiceprezes PZTW inż. Loth, który podkreślił wzrost liczby klubów związkowych o dalszych sześć, w tem jeden niemiecki z Grudziądza — Graudenzer Ruder Verein, przyczem zaznaczyć należy, że przystąpienie drugiego klubu niemieckiego z Bydgoszczy R. C. Frithjof jest tylko kwestją uzupełnienia kilku drobnych formalności. Objaw ten jest niezwykle pocieszający, dowodzi bowiem, że kluby niemieckie w Polsce zrozumiały konieczność współpracy ze związkiem polskim i korzyści, jakie z takiego obrotu rzeczy wypływają. Możność startowania w regatach polskich stanie się napewno powodem wzmo-



Uczestnicy XVI Sejmiku Warszawskiego

żenia tempa pracy w klubach niemieckich, gdzie wioślarze nie mieli zbyt wielkiego pola do popisu i występów sportowych. Pozatem przyjęto do związku kluby: Pocztowe P. W. Bydgoszcz, Pakoskie T. W. Pakość, R. K. S. W. „Nurt" Warszawa, K. S. „Promień" Warszawa, Okr. K. S. P. W. „Orzeł" Warszawa. Ubyło 4 kluby, z których jednakże jeden, a to Sekcja Wioślarska Tow. Koleżeńskiego Agrotechniki w Czernichowie pod Krakowem, zgłosił już akces do związku.

W dalszym ciągu swego sprawozdania inż. Loth podkreślił zorganizowanie kursu instruktorskiego w Warszawie, udział w mistrzostwach Europy oraz prace Zarządu w zakresie administracyjnym.

Sprawozdanie sportowe złożył nowy kapitan PZTW red. Wł. Długoszewski. W sprawozdaniu tem umieszczono po raz pierwszy szczegółową statystykę naszych regat, z której wynika, że ruch regatowy zyskuje stale na liczbie zwolenników. W ostatnim roku urządzono 22 regat, w zawodach brało udział 42 kluby, urządzono 219 biegów przy udziale 556 osad i 2574 wioślarzy. Cyfry te są dużo większe od cyfr z r. ub. i z lat ubiegłych. Z regat międzynarodowych należy podkreśli zorganizowanie regat międzynarodowych w Bydgoszczy i Trokach, start na regatach w Gdańsku i Rydze oraz na mistrzostwach Europy. Ogółem nasze osady startowały w 25 biegach międzynarodowych, przyczem w 11 biegach odniosły zwycięstwo. Jeśli chodzi o zmierzenie się z poszczególnemi państwami, te osady nasze startowały przeciw Niemcom, Gdańskowi, Francji, Włochom, Szwajcarji, Hiszpanji, Jugosławji, Węgrom, Czechosłowacji, Łotwie, Belgji, Holandji 60 razy, 28 razy zwyciężając. Statystyka zarejestrowanych wioślarzy przedstawia się następująco: senjorów na długie wiosła 61, na rów na krótkie wiosła 5, junjorów na długie wiosła 61, na krótkie wiosła 4, nowicjuszy na długie wiosła 199, na krótkie 3. Cyfry ten wskazują na duży stopień zaniedbania krótkich wioseł. Tytuły mistrzów Polski zdobyli: na jedynce R. Verey, AZS Kraków, na dwójce podwójnej: dr. Tilgner i Patecki WTW Warszawa, na dwójce bez sternika i na dwójce Kuryłłowicz i Leporowski z K. W. „04" Poznań, (sternik Bącler), na czwórce: Braun, Szrajda, Ciechanowski i Zieliński, sternik Cegielski z BTW Bydgoszcz, na czwórce bez sternika: Bożuchowski, Seweryn, Łabędzki i Kobyliński z WTW, na ósemce: Braun, Szrajda, Ciechanowski, Treuchel, Ormanowski, Dołęga, Zieliński i Krause, sternik Cegielski z Bydgoskiego T. W. W tabeli punktacyjnej pierwsze miejsce zajęło Kaliskie T. W. punktów 428.

Sprawozdanie swe zakończył Kapitan sportowy szeregiem wniosków, które należałoby uwzględnić w najbliższych sezonach. Wnioski te dotyczyły konieczności wprowadzenia biegu dwójek podwójnych półwyścigowych, punktowania biegów wewnętrznych i towarzystkich oraz rozwinięcia szerszej akcji w kierunku przygotowania olimpj-[illegible]

Sprawozdanie turystyczne złożył referent turystyczny p. Grzelak. Ze sprawozdania tego wynika, że tylko 12 klubów uprawiało turystykę na większą skalę i te kluby nadesłały też swoje wnioski co do nagród turystycznych. Najwięcej dalekich wycieczek odbyło Warszawskie Tow. Wiośl. Dyplomy turystyczne PZTW za działalność w 1934 otrzymali:

1. Oficerski Yacht Klub R. P. w Warszawie oraz członek tegoż klubu p. Edwrad Wiśniewski za wycieczkę z Warszawy do Łomży i z Łomży do Gdyni klm. około 1400.

2. Międzychodzkie Towarzystwo Wioślarzy oraz członkowie tego T-wa pp. Remiszewski L., Wrzesiński W. i Maciejewski Cz. za wycieczkę z Krakowa przez Bydgoszcz i Poznań do Międzychodu klm. około 1000.

3. Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie za wybitny udział w Spływie naokoło Berlina.

Sprawozdanie z działalności Komisji Wioślarstwa kobiecego złożyła p. Kożuchowska, omawiając obecną sytuację klubów kobiecych. Mistrzostwa Polski zdobyły osady kobiece: na jedynce: p. Plewakowa z WKS Śmigły Wilno, na czwórce: pp. Ziarkówna, Pomorska, Dzięgielewska i Klimkówna, ster.: Grabicka z Warszawskiego Klubu Wioślarek. Na czele tabeli punktacyjnej klubów kobiecych znalazł się Warszawski Klub Wioślarek.

Skolei prezes PZTW p. Bojańczyk wręczył dyplomy za Mistrzostwo Polski oraz za działalność turystyczną.

Sprawozdanie finansowe opracowane przez skarbnika p. Szumskiego wykazało opłakany stan finansów związku. Na fakt ten złożyło się słabe wpłacanie składek przez kluby oraz przerażający spadek frekwencji na regatach związkowych. Z preliminowanej kwoty 5.000 zł. za składki wpłynęło zaledwie 2.804 zł. Liczono na wpływ z regat związkowych w kwocie 6.000 zł. wpłynęło zaś tylko 2.772 zł., w tem 1.556 zł. tytułem wpisowego. Ogółem rok zamknięto deficytem w kwocie 2.374.— zł.

W dyskusji nad sprawozdaniem, ta właśnie sprawa stała się głównym bodaj punktem obrad, poruszono olbrzymią cyfrę zaległości klubowych, która dochodzi do kwoty 21.250 zł. i zastanawiano się nad sposobami zlikwidowania tej kwoty — która bardzo fałszywie wpływa na ogólny bilans związku, wykazują nadwyżkę stanu czynnego, podczas gdy faktycznie związek cierpi na wydatny brak pieniędzy. W tym kierunku szedł wniosek Komisji Rewizyjnej, który przewidywał, że jeśli dany klub wpłaci składkę za rok 1934 do dn. 1 maja, to odpisze mu się zaległości, jeśli wpłaci do dn. 1 lipca składkę i 20% zaległości, to odpisze mu się resztę i wreszcie jeśli wpłaci do 1 września składkę i 50% zaległości, to także odpisze mu się resztę zaległości. Wniosek ten napotkał na sprzeciwy, wskazujące na to, że w ten sposób inne kluby również przestałyby płacić, licząc na późniejsze odpisanie zaległości. Po długiej dyskusji uchwalono wreszcie wniosek kompromisowy, uzupełniony wnioskiem p. Vettera, a powiadający, że klubom pozostawia się wolną rękę, albo wybrać wniosek Komisji Rewizyjnej, albo też, jak projektował p. Vetter rozłożyć zaległości na 10 rocznych rat, przyczem niezapłacenie raty do dn. 1 października każdego roku spowoduje statutowe sankcje.

Dużo dyskusji wywołała sprawa drożyzny pomieszczenia podczas regat związkowych w Bydgoszczy. Sejmik uchwalił zwrócić się do Bydgoskiego Komitetu Tow. Wioślarskich, aby zajął się tą sprawą i wpłynął na wszystkie czynniki, by we własnym interesie Bydgoszczy nie podwyższano cen w okresie regat bydgoskich.

Sprawozdania pozatem nie natrafiły na żadną krytykę. Uchwalono też Zarządowi absolutorjum przez aklamację. Podobnie przyjęto preliminarz budżetowy, zamykający się skromną cyfrą 10.000 zł.

Następnym punktem obrad był kalendarz imprez w r. 1935, który na wniosek Kapitana związkowego uchwalono jak następuje:

Kwiecień

28 Uroczystość otwarcia sezonu i podniesienie flagi.

Maj

26 Regaty otwarcia sezonu na wszystkich ośrodkach.

Czerwiec

2 Regaty propagandowe w Płocku.
16 „ międzyklubowe w Gdańsku.
16 „ międzyklubowe w Kaliszu.
23 „ propagandowe w Krakowie.
30 „ międzyklubowe w Warszawie.

Lipiec

7 Regaty międzynarodowe w Bydgoszczy.
7 „ międzynarodowe na jez. Trockiem.
14 „ propagandowe w Grudziądzu.

21 „ międzyklubowe w Poznaniu (jez. Witebelskie).
28 „ propagandowe w Włocławku.

Sierpień

3 i 4 Regaty związkowe i Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy. **Szesnasty Sejmik 3**
11 Regaty propagandowe w Łomży.
11 „ propagandowe na jez. Gople.
11 „ propagandowe w Grodnie.
15 „ propagandowe w Łucku.
18 „ „Pierwszy Krok Wioślarski" we wszystkich ośrodkach.
25 „ propagandowe w Toruniu.

Wrzesień

1 Regaty propagandowe w Wilnie.
1 „ propagandowe w Kaliszu.
1 „ propagandowe w Tczewie.
8 „ międzyklubowe w Warszawie.
15 „ międzyklubowe w Krakowie.
15 „ międzyklubowe w Warszawie organizowane przez Komisję wioślarstwa kobiecego P. Z. T. W.
22 „ propagandowe w Poznaniu.

Październik

6 Regaty długodystansowe i zamknięcie sezonu we wszystkich ośrodkach.

Program udziału w regatach międzynarodowych przedstawia się nast.: 23 czerwca regaty międzynarodowe w Gdańsku i Wrocławiu, 30 czerwca regaty międzynarodowe w Malborgu, 14 lipca regaty w Królewcu, 28 lipca regaty w Rydze, 16—18 sierpnia — **regaty FISA o mistrzostwo Europy w Berlinie.** Ponadto Zarząd PZTW otrzymał zaproszenia na regaty do Nicei (21 kwietnia), Lucerny (21 lipca) i Essen (4 sierpnia), ale zaproszenia te musiały zostać odrzucone ze względu na wczesny termin (Nicea) lub też ze względu na kolizję terminów z regatami o mistrzostwa Polski i dużą odległość. Natomiast nie jest rzeczą wykluczoną, iż jeden ze skifistów akademickich (Verey albo Kepel) weźmie udział w mistrzostwach akademickich świata w Budapeszcie (11 sierpnia).

Obszernie omówiono również sprawę przygotowania olimpijskiego, które referował Kapitan związkowy. Enuncjacje nowego Kapitana spotkały się z bardzo życzliwem przyjęciem przez zebranych, którzy zapewnili go o swem poparciu w tej tak ważnej dla polskiego wioślarstwa akcji. Postanowiono powołać do życia ośrodki przygotowania olimpijskiego oraz urządzić obozy treningowe w Bydgoszczy w sierpniu b. r. oraz w r. 1936 przed regatami olimpijskiemi.

Uzupełniające wybory do Zarządu odbyły się również przez aklamację. Wiceprezesem wybrano ponownie wieloletniego i zasłużonego p. inż. Alfreda Lotha, członkami zaś: pp. Szumskiego, Spornego, kpt. Bąka, Juszkiewicza i Płoską, a na miejsce inż. Lenartowicza, który wyjechał do Brazylji wszedł p. Gordziałkowski, w miejsce zaś p. Architówny, która zrzekła się mandatu — dr. Tuwanówna.



Dyplom uznania, nadany przez XVI Sejmik Warszawski red. „Sportu Wodnego" Mieczysławowi Majcherowi i b. kapitanowi sportowemu P. Z. T. W. Inż. Eugenjuszowi Lenartowiczowi

Sąd wioślarski tworzą: prezes Bojańczyk oraz pp.: Gędziorowski i Garstecki. Komisję rewizyjną. pp.: Pogorzelski, Wierucki i Kaniewski, zastępcy pp.: Pałędzka i Popielewski.

We wnioskach uchwalono przedewszystkiem nadać dyplomy uznania **red. Mieczysławowi Majcherowi, wydawcy „Sportu Wodnego"** za długoletnią pracę na polu propagandy wioślarstwa, oraz **p. inż. Eujenjuszowi Lenartowiczowi** za długoletnią pracę na stanowisku kapitana związkowego.

Składkę roczną pozostawiono w dawnej wysokości, t. j. 1 zł. od członka, z tem. że kluby mogą się zgodzić na ściąganie tej składki wprost przez PZTW (przez pocztę), uchwalono założenie albumu emblematów klubowych. obciążając kluby jednorazową daniną w wysokości 10 zł., dalej wniosek w sprawie wianków. apelujący do pozostawienia ich w dniu wilji św. Jana oraz do oddania 50% dochodu na cele wioślarskie, tak jak było doniedawna.

Rozpatrywano również zmiany regulaminu regatowego, przedstawione przez Zarząd, przyczem Sejmik uchwalił nagłość tegoż wniosku. Zmiany dotyczyły wprowadzenia do programu regatowego biegu dwójek podwójnych półwyścigowych, przy punktowaniu 3 pkt. za zwycięstwo i 1 punkt za start, dalej zmiany par. 30, który obecnie będzie brzmiał następująco:

Za biegi rozegrane na regatach propagandowych w konkurencji lokalnej lub towarzyskiej (por. par. 16), liczy się połowę punktów tabeli zasadniczej. Za biegi, do których zgłoszono tylko jedną załogę, lub też kilka, lecz z jednego klubu liczy się połowę punktów w biegach międzyklubowych, a $^1/_4$ punktów w biegach towarzyskich. Za biegi rozpisane wyłącznie w konkurencji wewnętrznej liczy się $^1/_4$ punktów. Walkoverem zdobyte mistrzostwo Polski oblicza się pełną ilością punktów.

U w a g a: W obliczeniach, przy których wypadają ułamki punktów mniejsze, niż $^1/_2$ pkt. zaokrągla się sumę do $^1/_2$ pkt. in plus. a większe, niż pkt. zaokrągla się do pełnego punktu in plus.

Zmieniono par. 33, który będzie obecnie brzmiał nast.:

Za zwycięstwa odniesione na regatach związkowych liczy się punkty podwójne, oprócz tego za Mistrzostwo Polski dolicza się: za jedynkę 4 pkt., za dwójki 6 pkt., za czwórki 9 pkt., za ósemkę 14 pkt.

Par 35 będzie obecnie brzmiał następująco: Za zwycięstwo w Mistrzostwie Europy dolicza sie do sumy punktów, jak za bieg międzynarodowy: za pierwsze miejsce 150 p., za drugie miejsce 75 p., za trzecie 40 p., a za dalsze w finale (jeśli były organizowane przedbiegi) 25 p. Za analogiczne miejsce uzyskane na regatach olimpijskich liczy się podwójnie.

Poza powyższemi zmianami omawiano szereg innych, które jednak postanowiono odesłać Zarządowi, przyczem upoważniono Zarząd do wprowadzenia jeszcze w bież. sezonie zmian dotyczących punktowania dalszych miejsc przy większej ilości startujących. Zmiany te będą więc obowiązywały już w bież. sezonie.

Uchwalono również wprowadzenie nagrody dla najlepszego instruktora polskiego. Instruktorowie, którzy zamierzają ubiegać się o tę nagrodę obowiązani są zgłosić się do Kapitana Związkowego (Wł. Długoszewski, Kraków, Salwatorska 16 m. 7) i przedstawić zaświadczenie klubu, potwierdzające, iż dany instruktor trenuje osady regatowe klubu i jest za ich sukcesy odpowiedzialny. Uchwalono dalej wniosek w sprawie zrywania flag na regatach i apelujący do wioślarzy, aby zaniechali tego niesportowego zwyczaju.

Wniosków klubowych było b. mało. Wniosek K. W. „04" Poznań domagający się, aby reprezentacja związku na mistrzostwa Europy była wysyłana wyłącznie z funduszów związkowych był niewątpliwie b. słuszny, wprowadzenie go jednak w życie uniemożliwiłoby wogóle wysyłanie regat na mistrzostwa. Z tego też powodu wniosek ten potraktowano jedynie, jako dezyderat.

Sejmik zamknął prezes p. Bojańczyk po sześciogodzinnych obradach, przyczem na zakończenie uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. i do P. Marszałka Piłsudskiego.

Zaznaczyć należy, że w Sejmiku brali udział delegaci 31 klubów na 66 związkowych. Procent ten nie jest zbyt imponujący, lecz należy go zapisać na konto kryzysu. Obrady toczyły się w bardzo przyjaznej atmosferze, dowodząc, że w wioślarstwie panuje doskonałe zrozumienie wspólnych celów i zasad.

W. Długoszewski.

OD REDAKCJI: P. Viceprezes P. Z. T. W. Inż. Alfred Loth otrzymał list od b. kapitana związkowego E. Lenartowicza w kilka dni po Sejmiku który w całości umieszczamy:

Szanowny Panie Prezesie! Kochani Koledzy Wioślarze!

Po raz pierwszy od szeregu lat wezwania na nasz doroczny Sejmik nie usłyszę... z drugiej południowej półkuli i nie będę mógł z Wami razem pracować nad dalszym rozwojem umiłowanego przez nas sportu wioślarskiego.

Nieraz dziwnie układające się warunki życiowe zmusiły mnie do wyjazdu. ale wierzcie mi przyjaciele, koledzy i druhowie wioślarze, iż całą duszą jestem z Wami.

Żal mi miłej spółpracy z Polskim Związkiem Towarzystw Wioślarskich. z redakcją „Sportu Wodnego". z Warszawskim Komitetem Międzyklubowym i Polskim Komitetem Olimpijskim.

Żal mi kontaktu z naszą sportową młodzieżą, którą zda się rozumiałem i którą lubiłem, ale pomimo to wyjazd z Warszawy był dla mnie koniecznym. To się stać musiało.

Teraz, gdy wiem iż wkrótce Zarząd P. Z. T. W. oraz delegaci naszych wioślarskich towarzystw, starym zwyczajem zbiorą się znowuż w lokalu W. T. W., by obradować nad dalszemi losami naszego sportu, w tak ważnym przedolimpijskim roku: życzę Wam koledzy pomyślnych i skutecznych w dobre wyniki obrad.

Wioślarstwo krocząc od szeregu lat nie może się zatrzymać. Amsterdam, Liege, Antwerpja, Los Angeles. i Budapeszt były szczeblami naszego rozwoju.

Jestem przekonany iż nasza młodzież, nasi wioślarscy zawodnicy, umiejętnie prowadzeni przez nowego kapitana i stary rutynowany Związek, sięgną już w roku bieżącym po nowe międzynarodowe zwycięstwa, które im będą legitymacją do przyszłorocznej rozprawy na Igrzyskach XI-ej Olimpjady w Berlinie.

Niech żyje Sport Polski! Niech żyje Wioślarstwo!
Niech żyje P. Z. T. W.!
Duszą z Wami
Eugenjusz Lenartowicz

Brasil
Rio de Janeiro Praia de Botaxogo 246
dn. 27 marca 1935 r.

Doniosłe zmiany regulaminu regatowego

Sejmik wioślarski uchwalił w dn. 24 marca b. r. kilka doniosłych zmian regulaminu regatowego, które wpłyną znacznie zarówno na ukształtowanie programów regat, jak i na tabelę punktacyjną. Celem tej ostatniej jest jak wiadomo takie sklasyfikowanie wyników regatowych, aby uwzględnić zarówno ilość startujących, jak i osiągnięte przez zawodników wyniki. Opracowanie takiej idealnej tabeli jest rzeczą bardzo trudną, kto wie, czy wogóle możliwą do zrealizowania, to też liczyć się należy, z tem, że nasza tabela będzie przechodziła jeszcze dużo zmian.

Zmiany uchwalone ostatnio dotyczą zasadniczo dwóch punktów, a mianowicie: wprowadzenia typu dwójki podwójnej półwyścigowej do oficjalnego programu regat propagandowych i międzyklubowych oraz punktowania biegów dotychczas nie punktowanych, jak również wyższego punktowania biegów o mistrzostwo Polski, mistrzostwo Europy, wzgl. mistrzostwo olimpijskie. Jest rzeczą podstawowego znaczenia, aby wynik szczytowy, za jaki uchodzi mistrzostwo, nie był zbyt majoryzowany przez większą ilość zwycięstw mniej wartościowych.

To też podwyższenie „dodatku" za mistrzostwo (jedynki 4 p., dwójki 6 p., czwórki 9 p., ósemki 14 p.) jest naszem zdaniem zupełnie słuszne, podobnie, jak zmiana punktowania za zdobycie mistrzostwa Europy, wzgl. mistrzostwa olimpijskiego. Obecnie osada zdobywająca, np. mistrzostwo Europy na czwórce ze sternikiem otrzyma punkty: za start: 2 p., za zwycięstwo w biegu międzynarodowym: 30 p., za mistrzostwo Europy 150 p., razem więc 182 p. Niejednemu może wydawać się ta suma zbyt wielką w porównaniu z całoroczną pracą innych klubów, wystawiających wiele osad w ciągu całego sezonu. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że taki wynik, jak zdobycie mistrzostwa Europy trafia się w naszych warunkach dość rzadko, a zatem zasługuje na specjalne wyróżnienie, ponadto zaś, że wypracowanie osady, mogącej ubiegać się o mistrzostwo Europy trwa parę lat, w ciągu których nieraz osada nie uzyskuje ani jednego zwycięstwa na większą skalę. Wreszcie nie od rzeczy będzie podkreślenie znaczenia propagandowego mistrzostwa Europy zarówno na wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz.

O ile powyższa zmiana dotyczy klubów ekstra-klasy o tyle druga uchwała, dotycząca punktowania biegów towarzyskich i wewnętrznych na regatach propagandowych i międzyklubowych posiada doniosłe znaczenie dla klubów słabszych, które dotychczas w żaden sposób nie mogły osiągnąć sukcesu, a zrażone ciągłemi niepowodzeniami — usuwały się od pracy sportowej.

Obecnie więc w programy regat międzyklubowych, a zwłaszcza propagandowych będzie można wprowadzić, obok już przewidzianych biegów dla klubów poniżej 20 miejsca w tabeli, dla klubów, które nie figurowały w tabeli, przyczem biegi te będą punktowane normalnie (7 pkt. za bieg czwórek półwyścigowych), biegi dla towarzystw miejscowych, względnie z najbliższej okolicy, (np. w Włocławku biegi dla Płocka i Włocławka, w Krakowie biegi dla klubów krakowskich i osad z Nowego Sącza i Czernichowa i t. d.). Biegi te będą punktowane połową sumy punktów przypadającą na dany bieg w konkurencji normalnej (a więc: dwójki podw. półw. 1.5 p., czwórki półw. 3.5 p., jedynki nowicjuszy i t. d. 2 p., jedynki 3 p., czwórki młodszych i t. d. 5 p., czwórki 7.5 p., czwórki bez ster. 8.5, dwójki 4.5, wzgl. 4 p., ósemki 13.5 p.).

Dalej w miejscowościach, gdzie tylko istnieje jeden klub, który organizuje regaty, będzie on mógł urządzić punktowany bieg dla swoich osad, przyczem bieg taki będzie punktowany 1/4 sumy punktów tabeli normalnej.

Taki układ tabeli stwarza pewne niebezpieczeństwo— trzeba to otwarcie powiedzieć — a mianowicie to, że w danym ośrodku wszystkie lepsze osady „uciekną" do słabszych biegów, gdzie stosunkowo łatwiej będzie o sukces. Zapobiec temu ma obniżenie sumy punktów do połowy, a więc klub, który silną osadę wystawi do słabego biegu, traci niepotrzebnie połowę możliwych do zdobycia punktów.

Dalej trzeba jednak okazać zarówno organizatorom regat jak i poszczególnym klubom nieco zaufania. Trzeba wierzyć, że te biegi, przeznaczone dla osad słabych, potrzebujących zachęty i poparcia będą obsyłane faktycznie przez takie osady, a nie przez silne osady, które łatwo mogą osiągnąć poważny sukces w poważnym biegu.

Ważną również była uchwała Sejmiku oddająca Zarządowi PZTW prawo zmiany regulaminu regatowego PZTW, jeszcze w kilku dalszych punktach, dotyczących m. in. większego punktowania drugich miejsc przy większej liczbie startujących, wzgl. punktowania także trzecich i czwartych miejsc przy dużej ilości osad. Wniosek ten jest także słuszny, a nie mógł być załatwiony przez Sejmik ze względu na zbyt późne jego postawienie i niemożność rozważenia całości problemu. „Krzywda" trzecich osad w biegu, w którym, np. startowało 11 osad jest zupełnie widoczna i trzeba faktycznie jakoś uwzględnić taki wynik. Mamy wrażenie, że da się to uzyskać w ten



Z wycieczki kajakowej do puszczy Tucholskiej
Fot. Fr. Kawa

sposób, że przy czterech startujących druga osada otrzymuje połowę punktów zwycięzcy, a przy sześciu startujących także i trzecia osada otrzymuje 1/4 punktów zwycięzcy, przy ośmiu startujących czwarty otrzymuje 1/8 punktów zwycięzcy. Stworzy to zapewne komplikację tabeli, no, ale ostatecznie sprawą tą będzie obciążony jedynie Kapitan Sportowy PZTW. Spowoduje to pewne opóźnienia w publikowaniu tabeli, na to jednak już nie ma lekarstwa.

W każdym razie należy zaapelować do wszystkich instytucyj organizujących regaty, aby protokóły regat jaknajśpieszniej wysyłały pod adresem Kapitana tak, by ten mógł jeszcze przed następnemi regatami opublikować tabelę oficjalną czy to w „Sporcie Wodnym", czy też w okólnikach.

Na marginesie tej sprawy trzeba zaznaczyć, że tabela punktacyjna ma swoją rację, tak, jak nie mają racji ci, którzy przeciwko niej występują. Jest rzeczą jasną, że prawdziwy sportowiec startuje jedynie dla zwycięstwa i nic nie jest w stanie zastąpić mu satysfakcji z wygranego biegu. Na tym punkcie zgadzam się z p. dr. Tilgnerem, zwalczającym samą koncepcję tabeli, z drugiej jednak strony muszę zaznaczyć, że postanowienie tabeli wywołało znaczny ruch w wioślarstwie regatowem, a zatem udowodniło, że myśl sama jest dobra. Chodzi bowiem o to, aby także i klub, który odnosi zwycięstwa, lub ich nie ma, po całym sezonie mógł wykazać się, jakimś wynikiem ogólnym, określającym jego pozycję w sporcie polskim. W obecnych czasach, gdy wszystko dąży do pewnego konkretnego ujęcia statystycznego i schematycznego także i w wioślarstwie taka inowacja była konieczna i, bezstronnie to trzeba stwierdzić, spełniła ona swoje zadanie.

Ujemne wypadki „polowania" na punkty będą także istniały tam, gdzie nie będzie punktów. Będzie się to przejawiało w inny sposób, ale zawsze przekroczenia idei sportowej są możliwe, bo już natura ludzka jest tak słabą. Z takich jednak faktów nie można wyciągać daleko idących, a potępiających koncepcję tabeli wniosków.

Wł. Długoszewski

Nowy regulamin sędziów P. Z. T. W.

Zarząd PZTW na posiedzeniu w dn. 24 marca b. r. uchwalił na wniosek Kapitana Związkowego nowy regulamin sędziów, który obszernie omówimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Na ostatniem posiedzeniu zamianowano po raz ostatni sędziami według dawnego zwyczaju trzech dotychczasowych kandydatów sędziowskich. Sędziami zostali mianowicie pp.: inż. Jan Bujwid (AZS Kraków), Jerzy Długoszewski (OWSK Kraków) oraz dr. Jakób Merunowicz (AZS Kraków). Osoby, które będą chciały zostać obecnie sędziami będą musiały poddać się nowemu regulaminowi.

Stanica czy namiot

Żywiołowy rozwój turystyki kajakowej daje doskonałą okazję do oficjalnego zajęcia się jej propagowaniem.

Okazja rzeczywiście doskonała. „Rzecz sama w sobie" rozwijała się dotąd i rozwinęła sama przez się. Dalszy, naprawdę wspaniały i żywiołowy rozrost postępuje zupełnie samodzielnie.

Nie trzeba więc tak wiele propagować, nie trzeba wielkiego mozołu, a czynność jest.

Że jednak, bądź co bądź, trzeba się czemś wylegitymować, że trzeba wnieść coś nowego — więc powstają różne plany i pomysły dla robienia owej propagandy.

Jednym z takich projektów jest pomysł założenia sieci stanic kajakowych dla turystów, stanic zaopatrzonych w warsztaty reperacyjne, w łóżka hotelowe, skromne punkty odżywcze i t. p.

Na początek stanice te mają być skromne. Prawdopodobnie przy dalszym pomyślnym rozwoju zaopatrzą się one w radja, gramofony i szafy samograjace, urządzą bufety ze skromnemi dancingami (dla „ochoczych" wycieczkowiczów) zainstalują telefony, antałki z piwem i inne akcesorja cywilizowanej turystyki.

Przecież na zachodzie już tak jest. Co parę godzin jazdy napotykamy tam czysty hotelik lub klub z nieodzowną „bierstube".

Co za wygoda... co za kultura...

Czy jednak podobna wygoda i podobna kultura nie jest czemś raczej szpecącem istotę turystyki wodnej, a zwła-[illegible]

Czy zakładając takie stanice nie zaczynamy psuć rzeczy, która była dobra właśnie sama w sobie?

Zasadniczą cechą naszej turystyki wodnej i jej głównym urokiem był i jest właśnie zupełny prymityw warunków podróżowania.

W zgiełku nowoczesnego życia pociągał on nas przez sam kontrast atmosferą specyficznego egzotyzmu. Jadąc na wycieczkę wodną czuliśmy się oderwani od życia cywilizowanego, szliśmy w krainę przygody, zdani jak człowiek pierwotny tylko na własne siły, na własny instynkt i wydolność.

To było, poza walorami hygienicznemi i krajoznawczemi główną atrakcją turystyki wodnej i głównym atutem, który przyciągał do niej tysiące wyznawców.

Nie pociągały nas noclegi na hotelowych łóżkach w przydrożnych miastach tylko nastrój dzikich kampingów pod namiotem w zapadłej głuszy. Pławiąc się w egzotycznym prymitywie takich wędrówek syciliśmy się zupełnie odrębnemi wrażeniami, zżywaliśmy się [illegible] naturą, rozpręża-[illegible] przemęczone nerwy.

Konieczność zdania się tylko na własne siły rodziła pomysłową przedsiębiorczość. Borykanie się samopas z przygodą, z żywiołem, z awarją było stałą szkołą i stałem ćwiczeniem swoistego hartu fizycznego i moralnego.

A do czego w konsekwencji doprowadzi z czasem projektowana rozbudowa stanic?

Nasze szlaki wodne, piękne specyficznym egzotyzmem, pociągające urokiem dzikości, szkołę hartu i wypoczynek dla ducha przemienimy powoli w nudne asfaltowane szosy, broń Boże bez wyboi, z siecią stacyj benzynowych, hoteli i warsztatów reperacyjnych.

Co parę kilometrów hotel, co parę kilometrów warsztat reperacyjny. Można będzie wszędzie z poza szklanki piwa przypatrywać się jak opłacony przystaniowy nakleja dodatkowe łatki na naszym składaku. Naprawdę, duży postęp cywilizacji, przez cały czas wycieczki nawet rączek sobie nie powalamy.

Będzie to może wygodne dla opasłego mieszczucha, który wdepnął w turystykę wodną przez nieporozumienie, ale będzie to wtedy przeraźliwie nudne i bezbarwne.

A przedewszystkiem to już nie będzie „to".

Do zakładania stanic mamy dążyć dlatego, aby turystykę wodną ułatwić, uprzystępnić i przez to powiększyć szeregi wodniaków. Ma to być dążenie do zaoszczędzenia kłopotu. Jaknajmniej fatygi, jaknajmniej zachodu.

Zdaje się jednak, że prawdziwy turysta wodny, to jest taki, któremu ta turystyka odpowiada nie lęka się kłopotu, nie boi się fatygi i zachodu.

A ludzie zbyt wygodni wogóle nie wybierają się na wycieczki wodne i wcale nie pojadą nawet via stanice.

Tacy patrzą na nas jak na wariatów machają ręką i jadą obijać się po deptaku, czy na dancingach. Tacy na wody nie pojadą i tych nigdy nie zwerbujemy.

Starając się upodobnić warunki turystyki kajakowej do warunków podróży walizkowo-hotelowych postępujemy tak, jakbyśmy turystykę wodną chcieli udostępnić absolutnie dla wszystkich i jakby wszyscy ten rodzaj turystyki mieli i chcieli uprawiać.

Musimy się jednak liczyć z tem, że istnieją różne indywidualności i różne gusta i upodobania.

Nie wszystkich pociąga, np. turystyka górska czy piesza, nie wszyscy chcą uprawiać lotnictwo sportowe i nie wszyscy się do niego nadają. Tacy ludzie nigdy nie będą taternikami, piechurami czy lotnikami i z tem się nietylko godzimy, ale i uznajemy to za zupełnie naturalne i słuszne.

Tak samo i turystyka wodna ma swoje specyficzne warunki i swoiste wymagania od jej adeptów. To też musimy się zgóry pogodzić z tem ,że zawsze będzie cała masa ludzi, którym turystyka wodna nie będzie odpowiadała ze względu na jej charakter.

Tych, którzy mają inne upodobania, którym odpowiada inny rodzaj przyjemności życiowych (choćby hotelowo-walizkowych) nie przyciągniemy do turystyki wodnej i nie zrobimy z nich włóczęgów wodnych. Pozostawmy ich swoim własnym upodobaniom.

Dotychczasowe warunki turystyki wodnej były jej najlepszemi argumentami propagandowemi. Propagowały ją jeszcze przed „oficjalnemi" staraniami o robienie propagandy, propagowały poza związkami, poza klubami i przyciągały tak silnie, że powstał ruch naprawdę żywiołowy. Czy warto wobec tego zmieniać jej charakter dla wątpliwych posunięć propagandowych?

Czy warto zamieniać płótno namiotu na daszek stanicy?

Dr. K. Klein

Wywrotka eskimoska

Wielu z nas zapewne czytało już, wzgl. widziało na filmach, jak Eskimosi, praojcowie nowoczesnych kajakowców, wyczyniali cuda zręczności i opanowania jazdy na kajaku. Otóż jak ze wszystkiem, tak i tutaj okazało się, że człowiek nowoczesny potrafi to samo, a nawet lepiej zrobić, z tą tylko różnicą, że to, co dla Eskimosów jest koniecznością życiową w walce o byt, jest dla nas miłą rozrywką, czy sportem.

Wiedeńczyk P a w l a t a, który w 1927 r., jako pierwszy Europejczyk wykonał sztukę wywrotki eskimoskiej*), stał się jej propagatorem głównie przez to, że wydał książeczkę na ten temat, opisując szczegółowo technikę wywrotki oraz załączając dokładne szkice budowy łodzi typu grenlandzkiego. Autor nin. artykułu, dowiedział się przypadkowo o przyszłej książce i w 1931 r. sprowadził sobie z pewnej austrjackiej stoczni (O. Hartel, Graz) wąski (47 cm.) składak typu eskimoskiego. Jako długoletniemu wioślarzowi (m. i. na jedynce wyścigowej oraz na składakach) już po kilku próbach udawała się wywrotka metodą P a w l a t y, chociaż nie zawsze i od czasu do czasu musiałem pływać, holując łódź do brzegu. Później zapoznałem się z metodą F r. S c h u l h o f a z Berlina, która jest prostsza, pewniejsza (specjalnie w mętnej wodzie, gdzie nie można kontrolować wzrokiem położenia wiosła i łódki) i nadaje się przedewszystkiem nawet do normalnych jedno i wieloosobowych kajaków, oczywiście zaopatrzonych w szczelny fartuch; różni się ona od metody eskimoskiej czy P a w l a t y głównie w początkowej fazie. Z wyżej wymienionych powodów opiszę tylko metodę S c h u l h o f a, gdyż druga P a w l a t y według wzorów eskimoskich wymagałoby skompletowanego opisu i w dodatku licznych rycin, aby być zrozumiałą.

Zanim przejdę do właściwego tematu chciałbym powiedzieć kilka słów o znaczeniu praktycznem sztuki wywrotki (i oczywiście powstania, bo wywrócić się potrafi każdy). Otóż z góry zaznaczam, że należy ją traktować jako sport, t. zn. analogicznie jak n. p. rzut oszczepem, bieg przez płotki, skomplikowane skoki do wody i t. d. Oczywiście będzie ona miała także dla nas w wyjątkowych wypadkach znaczenie praktyczne (n. p. jazda na falach morskich czy też w czasie różnych zabaw i gier wodnych jak polo kajakowe i t. p.), lecz przedewszystkiem da nam wprost zrośnięcie się z kajakiem, co ma specjalnie znaczenie dla regatowców, którzy często drogie sekundy czy nawet minuty tracą w razie wywrotki na górskich wyścigach długodystansowych.

Jak w każdym innym sporcie musimy także tutaj rozpocząć naukę od ćwiczeń przygotowawczych i drogą stopniowania dojść do perfekcji. Nie potrzebuję chyba podkreślać, że do nauki wywrotki mogą zabrać się wyłącznie dobrzy pływacy, którzy także pewnie nurkują, a pozatem opanowali zupełnie jazdę na kajaku (por. m. i. artykuł autora w „Sp. Wodn." 1934, zesz. 20). Podstawowe znaczenie mają ćwiczenia w nurkowaniu głową wdół, t. zn. w takiej pozycji, w której otwory nosa są skierowane do góry. Po-



Wywrotka (zwrot przez kil, t. zn. o 360° dookoła osi długiej łodzi). Strzałka — kierunek ruchu obrotowego

*) Pod nazwą wywrotki rozumiem dokonanie obrotu łodzi dookoła osi długiej o 360°, czyli zwrot przez kil.

nieważ w tej pozycji powietrze z jamy nosowej uchodzi do góry, a na jego miejsce wchodzi woda, odnosi się początkowo bolesne, a przynajmniej b. przykre uczucie; jednakże przez przyzwyczajenie znikają te nieprzyjemności w czasie „zalania" nosa. W tym celu ćwiczymy stanie na rękach na głębokości około 1½ mtr., przewroty (koziołki) wprzód i wtył na głębokiej wodzie, pływania nawznak pod wodą, schodzenie do wody po drabinie głową i t. p. Oczy mamy oczywiście stale otwarte tak, abyśmy zupełnie dobrze orjentowali się pod wodą. Gdy tego rodzaju nurkowanie nie przedstawia już dla nas najmniejszych trudności, przechodzimy do właściwych ćwiczeń przygotowawczych. Postaramy się o jakąś gładką (bez gwoździ!) belkę dowolnej grubości i długości (lecz o takich wymiarach, aby jedną osobę utrzymała na powierzchni wody) i siadając na niej okrakiem bierzemy wiosło do ręki i staramy się wiosłować jak w kajaku. Po kilku nieudanych próbach będziemy już prawdopodobnie mogli nią analogicznie manewrować, jak kajakiem. Zauważymy przytem, że przez nacisk płasko ustawionego pióra na wodę możemy łatwo przeciwdziałać utracie równowagi i w tem leży właśnie cała tajemnica sztuki wywrotki. Spróbujmy teraz wykonać następujące ćwiczenie: ściskając belkę kolanami łączymy



Wywrotka eskimoska. Fot. 1

pod nią stopy (składając jedną na drugą) i wykonujemy silny skłon wprzód, kładąc się prawie na belkę. Potem wysuwamy wiosło wbok, n. p. w prawą stronę, tak, aby prawe pióro leżało płasko na wodzie, a lewe na belce tuż przed głową, tworząc z belką kąt prosty. Prawa ręka chwyta wiosło powyżej lewego pióra, a lewa za koniec wiosła (por. chwyt na fot. 2 i 3). Po tem przygotowaniu wywracamy się w prawo i zależnie od szybkości padania i budowy naszego ciała zanurzymy się mniej lub więcej w wodzie z prawej strony belki. Podciągając się teraz silnie prawem ramieniem na wiośle wynurzymy się łatwo z wody do pozycji wyjściowej; musimy tylko stale pamiętać o tem, aby zachować skłon tułowia wprzód i nie rozłączać stóp. Później wykonujemy to samo bez opierania lewego pióra o belkę — reszta bez zmian. Gdy to powstawanie po szeregu prób pójdzie nam już zupełnie pewnie przejdziemy do wykonania właściwej wywrotki, t. zn. wpadamy n. p. z lewej strony, a wychodzimy z wody z prawej strony. Wszystko pozostaje właściwie bez zmian, tylko z tą różnicą, że wiosło w pozycji wyjściowej, t. zn. siedząc jeszcze normalnie nad wodą, przesuwamy pod belką i chwytamy lewą ręką lewe pióro; prawa ręka jest wolna i dopiero pod wodą, teraz po wpadnięciu z lewej strony, chwy-



Dalsza faza (ca 300°). Fot. 2

ta we właściwym miejscu (ramiona są teraz skrzyżowane, przyczem lewe wyprostowane, a prawe ugięte i prawa dłoń w pobliżu twarzy) i wykazuje takie same podciągnięcie z lekką pomocą lewej. O ile wykonamy wszystko płynnie i w miarę energicznie, będziemy zdziwieni, jak łatwo i szybko wyjdziemy z drugiej strony. Zależnie od siły ramion, szerokości piór i t. p. musimy „dawkować" mniejszy lub większy skłon i uważać, abyśmy wbrew woli znów nie wpadli z lewej strony w wodę (fot. 1—3 przedstawiają końcowe fazy obrotu, t. zn. wyjście z wody z prawej strony po pełnym obrocie — w wykonaniu autora). Teraz właściwie już opanowaliśmy wywrotkę w formie najłatwiejszej i jeśli mamy odpowiednio wąską łódź, możemy natychmiast to samo wykonać w kajaku, choćby zalanym wodą t. zn. zatopionym, siedząc oczywiście nie okrakiem, jak na belce, lecz w środku, a tylko rozpychając uda i kolana nazewnątrz, przyciskając je do ścian, chronimy się przed wypadnięciem z kajaka w momencie, gdy jesteśmy pod wodą, t. zn. wisząc pod nim głową wdół. Im szerszy i cięższy kajak tym naturalnie trudność i praca będzie większa, lecz udanie się wywrotki zależy tylko od ćwiczenia. Możemy także skonstruować sobie przyrząd pomocniczy do „suchego" ćwiczenia. Stawiamy belkę (okrągłą) lub stary kajak na kozłach i opierając się wiosłem o ziemię (oczywiście prawidłowo krzyżując ramiona) wstajemy, postępując analogicznie jak w wodzie.



Końcowa faza (po obrocie 360°). Fot. 3

Gdy taka „przygotowana" (podkładanie wiosła pod łódź) wywrotka nie robi nam już żadnej trudności, próbujemy wywrócić się trzymając wiosło normalnie, a dopiero pod wodą, wisząc pod kajakiem, chwytamy odpowiednio wiosło i wykonując silny skłon wprzód wychodzimy z wody. Dalsze doskonalenie się (n. p. z piórami skrzyżowanemi, z połową wiosła, i t. d.), będzie wyłącznie kwestją czasu i zamiłowania; pamiętać należy także o zasadzie obustronności, gdyż musimy zabezpieczyć się na wypadek mimowolnej wywrotki.

Wszystkie te „sztuki" najlepiej ćwiczyć w dwójkę, aby w razie nie udanego powstania nie pływać za każdym razem i potem wylewać wodę z kajaka. Z różnych sposobów ratowania opiszę tylko jeden, który może się przydać nawet na wycieczkach, kiedy wywrócimy się, a nie mamy ochoty zamaczać przez wysiadanie bagażu. Ratujący podjeżdża wzdłuż wywróconego kajaka, kładzie wiosło na oba kajaki, tak, aby tworzyło rodzaj mostu i podaje jedną rękę temu, który wisi pod wywróconą łodzią. Ratowany chwyta podaną dłoń swoją dalszą ręką, t. zn., o ile ratująca dłoń znajduje się z lewej strony chwyta ją prawą ręką i skłaniając się silnie wprzód (b. ważne!) podciąga się sam do góry. Oczywiście, nie jest to sposób dla laików, lecz wyłącznie dla wybranych kajakowców; z resztą cały powyższy artykuł przeznaczony jest dla tych sportowców-wioślarzy, którzy w kajaku widzą więcej, niż zwykły środek komunikacyjny lub „gondolkę" do przejażdżek podmiejskich.

Mgr Łucjan Lange

Nieco o powodzi

W dorocznem sprawozdaniu jednego z najpoważniejszych klubów wioślarskich zaznaczono przy ocenie turystyki wodnej w sezonie 1934 r., że powódź zeszłoroczna utrudniła w znacznym stopniu realizację zamierzonych wycieczek. Nasuwa to pewne zastrzeżenia natury zasadniczej.

Istotnie, dla **początkujących wodniaków** wysokie stany wody i szybko rosnąca wraz z niemi siła prądu w rzece stanowić mogą pewnego rodzaju trudność, a nawet niebezpieczeństwo. Możnaby więc uważać za wytłomaczonych wioślarzy, t. zw. III klasy, czy kajakowców, nieposiadających stopnia „włóczęgi", czy „wygi" P. Z. K., względnie młodzież w wieku szkolnym lub bardzo sędziwych Nestorów sportu wodnego. Dla nich wyprawy... do Zawad i spowrotem przy niskim stanie wody i pięknej pogodzie będą może najwłaściwszym spędzeniem wolnych chwil w sezonie letnim.

Czy jednak wodniakom o wieloletniem doświadczeniu, a zwłaszcza „elicie" naszych sportowców wodnych: sternikom (P. Z. T. W.) czy wygom kajakowym, istotnie przybór — nawet tak groźny (dla.. mieszkańców przybrzeżnych), jak w roku zeszłym — ma stawiać poważniejsze przeszkody w zrealizowaniu zamierzonych wycieczek?

Przykro byłoby stwierdzić taki stan rzeczy...

Pomijając rzeki górskie, jak Karpackie dopływy Wisły czy Dniestru, zaryzykowałbym twierdzenie, że **przybór** (nawet powodziowy!) **ułatwia, a nie utrudnia** prawdziwemu wodniakowi wycieczki. W każdym razie daje moc nowych emocji i silniejszych, niż zwykle wycieczki wrażeń.

A przecież w naszych klubach znajdzie się nieco prawdziwych „wilków rzecznych" (nawet i morskich!), którzy chętnie szukają niebezpieczeństwa na wodzie: zjeż-



Zalane hangary i szatnie w 1934 r. w Łęgowni pod Bydgoszczą gdzie odbywają się regaty wioślarskie o Mistrzostwa Polski

dżają trudne szlaki górskie Dunajca czy Popradu, nie lękają się rozfalowanych w sztormowym wietrze wielkich tafli jezior, czy szerokich koryt rzecznych, jeżdżą chętnie nocą po rzekach żeglowych, oświetlonych po zachodzie słońca bojami białemi i czerwonemi. Ci napewną nie zlękną się wezbranej, nawet po korony wałów ochronnych Wisły!

Biorąc jednak pod uwagę przeciętną klasę wodniacką, sądzę, że wycieczka, zwłaszcza wdół rzeki, wzdętej powodzią, nie powinna nikogo odstraszać.

Płytko siedzącym naszym łodziom klepkowym czy kajakom nic przecież nie grozi na rozlanej szeroko rzece!

Przedmioty zalane, **o ile sterczą bliskc zwierciadła wody, odcinają się wyraźnie charakterystyczną „kipielą"** (wirami) dookoła. Trzeba być skończonym niedołęgą lub... rozmarzonym poetą (to dobre na postoju, ale niebezpieczne... na szlaku), aby nie zauważyć i nie wyminąć zawczasu takiej przeszkody. Nad głębszemi zaś przeszkodami można przecież śmiało przepływać. Są one niewidoczne, ale i nieszkodliwe. Chyba dla jachtów kilowych...

Zresztą, jadąc wdół, szukamy z reguły osi dynamicznej nurtu (miejsc o maximum szybkości), aby dać się unosić najsilniejszemu prądowi, t. j. przepływamy na 1—2—3 i więcej metrów ponad normalnem zwierciadłem rzeki.

Cóż może wtedy grozić łodzi, zanurzonej na kilka [illegible]

Biwakowanie może czasami nastręczać pewne objekcje wobec zalania brzegów, ale wypatrując dość wcześnie [illegible] miejsc, zdatnych na obóz, możemy zawsze wypatrzeć dobry stop noclegowy. Kto woli nocować po chałupach, stodołach czy wreszcie zaprzyjaźnionych klubach wodniackich, także znajdzie po temu multum możliwości.

Jazda pod wodę, choćby to się zdawało paradoksalnem, jest przecież naogół łatwiejszą przy rozlanej szeroko rzece, a więc w stanie przyboru.

Po zatopionych łąkach czy wydmach nadrzecznych jedziemy nieraz niczem po stawie, na wodzie bez mała stojącej prawie bez oporu.

Naturalnie, powódź w skali zeszłorocznej, kiedy całe koryto rzeki wypełniają spiętrzone o kilka metrów masy wody — od jednego wału ochronnego aż po przeciwległy— wymaga zbyt wielu forteli, a nieraz i pracy nadmiernej od osady, pragnącej windować się w górę rzeki. Ale przecież 90% naszych wodniaków jeździ z zasady tylko wdół rzeki!

Jakie więc „utrudnienia" mogą oni napotykać przy wysokich, nawet powodziowych stanach wody?

Jedną niedogodność powodziową należy istotnie podkreśli: wodę mętną, nienadającą się do picia, i nawet po kąpieli zostawiającą na skórze lekki osad mułu. Ale trudno, trzeba zabrać filtr do celów kuchennych lub imbryk, napełniamy wodą w drodze z pobliskich studni.

Piękną natomiast nagrodą dla powodziowych turystów jest możność penetracji daleko wgłąb kraju, niedostępnemi przy normalnym stanie wody, bo płytkiemi rzeczułkami. Nawet większe dopływy naszej Matki-Wisły, spiętrzone wtedy jej wodami, wabią wodniaka nowemi pejzażami zalanych kęp i lasków i stojącą niemal wodą, [illegible] kilka kilometrów od ujścia rzeczki w górę.

Pragnąc tę parę uwag dla rehabilitacji prawdziwych wodniaków „dopisać" na marginesie zacytowanego sprawozdania, spodziewam się, że nie będziemy nadal uważać wysokich stanów wody za przeszkodę do wypraw turystycznych po rzekach nizinnych, nie górskich. Co do tych ostatnich, obawa zawrotnej szybkości, jaka może powstać przy nagłych przyborach, i gwałtowne zakręty wśród brzegów skalistych mogą istotnie powstrzymać nawet bardzo doświadczonych wodniaków od karkołomnych spływów.

Byłyby to już wyczyny w skali bohaterów Jack Londona, żeglujących — często z awarjami — po różnych „Białych Koniach" (piana, przypominająca grzywę siwka, na jednym z wąskich kanionów rzecznych w Alasce) i innych górskich dopływach Yukonu...

Yukonu...

Umówmy się: jedyną przeszkodą dla wodniaka **może być brak, a nie nadmiar wody!** Mam tu na myśli ciągle rzeki nizinne...

Przeszkodą wtórną, skądinąd błahą — od czasu wynalezienia kajaków z fartuchami i nieprzemakalnych wiatrówek — ale istotnie odbierającą cały urok turystyce wodnej jest... słota.

Długotrwałe deszcze mogą najzapaleńszego włóczęgę wypłoszyć ze szlaku.

Ale wysoki stan wody nie powinien służyć pretekstem do pokrywania... niedołęstwa wodnego.

Captain



Yacht-Klub Polski

Warszawa, Stare-Miasto 24

Walne Zebranie Oddziału Śródlądowego Y. K. P. w Warszawie

Dnia 24-go marca b. r. odbyło się w lokalu Automobilklubu Polski przy Alei Szucha 10, zwyczajne Walne Zebranie O. S. Y. K. P., w którem wzięło udział około 40 członków.

Zebranie zagaił Wice-Komandor W. Szadurski, proponując na przewodniczącego dyr. Leonarda Moździeńskiego, który powołał na asesorów pp. A. Aleksandrowicza i B. Borylskiego, a na sekretarza p. mec. J. Korbeckiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zebrani uczcili przez powstanie pamięć zmarłych członków, a mianowicie wicekomandora inż. T. Nosowicza, Michała hr. Zabiełły i W. Targońskiego.

Następnie uchwalono wysłać telegramy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka J. Piłsudskiego i p. Premjera Kozłowskiego, z okazji uchwalenia przez Sejm nowej Konstytucji.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniami ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, Walne Zebranie udzieliło absolutorjum i przyjęło opracowany na rok 1935-y preliminarz budżetowy.

Według sprawozdania Komisji Sportowo - Technicznej najlepsze wyniki sportowe wykazał w minionym sezonie p. Cichocki. W dowód uznania otrzymał p. Cichocki piękny zegarek ze stoperem.

Po krótkiej, zarządzonej przez Przewodniczącego przerwie przeprowadzono wybory Władz Oddziału na nowy rok [illegible]

Z okazji dziesięciolecia istnienia „Sportu Wodnego" uchwalono wyrazić zasłużonemu Redaktorowi Koledze M. Majcherowi uznanie za owocną pracę nad krzewieniem zamiłowania i zrozumienia dla sportu żeglarskiego, oraz życzenia dalszej owocnej pracy.

Międzynarodowe zawody jachtów lodowych w Angerburgu

Niektóre połacie Polski obfitujące w jeziora, posiadają b. odpowiednie warunki do uprawiania żeglarstwa na lodzie. Wyjątkowo korzystnie położone są Chojnice, mające wokoło dużo pięknych jezior, a nad jeziorem Charzykowskiem dominuje od lat kilku b. czynny i ruchliwy Klub Żeglarski „Chojnice", który z powodzeniem uprawia jachting lodowy, posiadając dość liczny tabor bujerów.

W celu bliższego zapoznania się z poziomem tego sportu zagranicą z Klubu Żeglarskiego „Chojnice" wydelegowani zostali pp.: Weiland i Kaletta, jun. na międzynarodowy tydzień żeglarstwa na lodzie w Angerburgu (Prusy Wschodnie).

Polacy przyjmowani byli b. serdecznie. Zarówno władze tamtejsze, kluby jak również i prasa zajęły b. życzliwe stanowisko wyrażając nadzieję, że w najbliższym sezonie zmierzą swe siły na jeziorze Charzykowskiem.

Zawody w Angerburgu zorganizowane były wzorowo. Na starcie stanęło 52 jachty z najlepszymi zawodnikami. Wśród tamtejszej młodzieży szkolnej sport ten jest dość spopularyzowany, dowodem czego było 15 jachtów lodowych, wykonanych najprostszemi sposobami, niewielkim nakładem kapitału.

Klub Żeglarski „Chojnice" postanowił sobie krzewić sport ten, podług jednolitego systemu, na jeziorach polskich, dopomagając do budowy racjonalnego sprzętu, a szczególnie tą gałęzią sportu zainteresować młodzież.

W Polsce mogłyby zrzeszenia, wzgl. kluby, które nie posiadają odpowiednich warunków w swojej okolicy stacjonować jachty na jeziorze Charzykowskiem dla swoich członków na trening. W ten sposób urządzają się Holendrzy, którzy w przyszłym sezonie mieszczą 2—3 jachty nawet w Niemczech i to w Angerburgu. Miejmy nadzieję, że w przyszłości powiększy się ilość państw zrzeszonych w E. E. U. o Polskę i Holandję, i ewentualnie W. M. Gdańsk. Poza tem liczy się E. E. U. w przyszłych regatach z udziałem Ameryki, która po raz pierwszy przeszła na konstrukcje europejskie.

Po raz siódmy odbył się w tym roku niemiecki tydzień sportów zimowych na jeziorze Schwenzeit koło Angerburga. Niemcy wystawili do tych regat swoich najlepszych zawodników i najwytworniejszy sprzęt. Zgłosiło się też dużo zawodników zagranicznych. Angerburg stał się siedzibą wielkiej rewji, tak zawodników, jak i konstruktorów, a zawody tu zorganizowane były przygotowaniem do regat o mistrzostwo Europy w Rydze.

Obecnie należą do europejskiej unji żeglarstwa na lodzie (E. E. U.) Niemcy, Łotwa, Estonja i Szwecja, a w niedługim czasie przystąpi do niej i Polska, która wysłała w tej sprawie swoich przedstawicieli do Angerburga i nawiązała bliższe stosunki.

Obecnie organizacja jachtingu lodowego przedstawia się następująco.

W Estonji zjednoczył się ten sport w Estońskim See-Yacht-Klub, do którego należy najlepszy konstruktor europejski Erik von Holst. Niewielki tabor, składający się z najlepszych jachtów pod sterem rutynowanych zawodników.

Więcej taboru posiada Łotwa, ale i tutaj koncentruje się żeglarstwo na lodzie w Rydze i na jeziorze Stint koło Rygi.

W Niemczech znajdują się różne ośrodki, jak Angerburg, Lützen, Królewiec i Berlin. Z tych to rejonów zjeżdżają się po doskonałym treningu najlepsi zawodnicy do Angerburga.

W ostatnich regatach brało udział 30 jachtów klasowych. Tabor powiększył się o klasy 20 m² i 10 m², ostatni jest najtańszym jachtem i jest nadzieja, że w przyszłych regatach odbędą się w tej klasie także mistrzostwa. W klasie wodnej 15 m² nastąpił w konstrukcji, dzięki nowemu pomysłowi p. Georga Teppera, ciekawy krok naprzód, mianowicie przy tej konstrukcji cały kadłub jest obracalny.

Najciekawiej przedstawiały się regaty w klasie monotypów 15 m², wybudowanych według jednolitego szkicu. Walka tu była bardzo ostra i wyniki różniły się tylko o kilka sekund. Regaty te wymagają zupełnego opanowania jachtów i żelaznych nerwów, szybkiej orjentacji i odwagi.

Regaty urządzone na większą skalę są zawsze dla zawodników doskonałą szkołą. Tutaj wyrabiają się sternicy i załoga, przyswajają sobie taktykę i technikę. Ale i uważny obserwator wynosi z nich ogromne korzyści, które może później i sam zużytkować. Poza tem teoroczne regaty w Angerburgu wykazały nietylko wielkie postępy osad, ale i ogromne ulepszenia konstrukcyjne.



Delegacja klubu „Chojnice" w otoczeniu zawodników łotewskich



Jachty lodowe biorące udział na jeziorze Schwenzeit w Angerburgu

Na szczycie przyboru

Nielada to emocja, mknąć z szybkością motorówki po groźnie rozlanej Wiśle, toczącej pokryte bryłami piany mętno-zielone wody hen, jak okiem sięgnąć.

Z naszej skromnej modro-szarej Wisełki o przypływie 300 m³/sek. mamy jaką Wolgę, czy Missisipi. Przez przekrój poprzeczny pod mostem X. Józefa przewala się teraz co sekundę ze 4000 metrów sześciennych wody.

Czy można usiedzieć w tych warunkach bezczynnie na przystani?

Proponuję tedy jednemu z prawdziwych wilków rzecznych kol. H. Pogorzelskiemu dwudniowy spływik na samym „garbie" przyboru, a na okrasę wtargnięcie hen „wgłąb lądu", korytem spiętrzonej rzeczułki Wilgi. Żegnani omal jak... samobójcy przez niektórych pałałachów klubowych pakujemy się wraz z „Rekinem" (gumowym!) do auta kolegi P-go i „gazu" na przystań Vistuli. Na pożegnanie radzę usilnie „armatorom" co piękniejszych jachtów, aby, nie wierząc optymistom z Biura Hydrologicznego, wprowadzali odrazu swe jolki na dolny taras, gdy go tylko woda pokryje na kilka cali.

Pomosty mogą nie wytrzymać...

Niebawem wyciągnięci wygodnie(!) na miękkiej, lecz brudnawej kanapie sapiącego niesamowicie parowczyka linji Puławskiej z bagażami pod głową ucinamy [illegible] zgorszego „śpika".

Deo Gratias: piątek, więc plemię Izraela siedzi przykładnie w domu.

Już gdzieś za ujściem Pilicy ściągamy się z... barłogu. Mijamy właśnie sterczący wprost z wody oszklony budynek z napisem „Osiedle Wilga". Na dachu spacerują flegmatycznie kwoki. Na zakotwiczonym obok bacie żona, dzieciaki i bety dzielnego przystaniowego, który stojąc na dachu szykuje się do przyjmowania towaru z pokładu naszego parowca.

Stopujemy...

Na dach „Osiedla" podają futryny, drzwi, okna i t. p. Budują się ludziska na Wildze — ceny niskie...

Rusza wreszcie nasz rozklekotany gruchot (porządne parowce kursują tylko w dół od Warszawy!) w dalszą drogę, z wysiłkiem pnąc się pod wściekły prąd w górę rzeki. Otóż i Magnuszew: kilometr 438, cel naszej wyprawy.

Prastarym wiślanym zwyczajem po kładce, rzuconej z dziobu, lądujemy wprost na koronie wału ochronnego. Wznosi się ona zaledwie jakiś metr ponad zwierciadłem rzeki. Na wale grupy włościan, zmobilizowanych do zwożenia faszyny i obrony obwałowań, harcerze i eo ipso „władza". Praca wre...

Ładujemy chytre nasze bagaże w pakownych czeluściach „Rekina", tak bowiem zwie się składak kolegi P.-go. Zziajałem się na tym lipcowym słonku. Trzeba „bulknąć" do wody! Choć mętna i spieniona, ale grunt, że... mokra. „No, panie starszy, dosyć tego" — wypłasza mnie kolega P., lokujący się już w kajaku.

I oto mkniemy, jak „ekspress" po wzdętej powodzią rzece. Piękny „gaz": słupy kilometrowe migają przed nami co jakie 5 minut! Bez bólu moglibyśmy „wygibać" dobre 15 km. na godzinę, ale umyślnie folgujemy w pracy na wiosłach.

Trzeba w porę skręcić w ujście Wilgi i nie przeoczyć jej wylotu. Moja w tem głowa (kapitańska), gdyż kamrat ma wzrok krótki i nosi szkła. Mamy dla orjentacji słupy kilometrowe, a zacny „Tonny", druh po żaglu i kompan niedawnych morskich emocji z regat Gdynia-Visby, pisze jak wół w swym Przewodniku: „Ujście Wilgi na 457.8 km.".

Ba, ale teraz jak okiem sięgnąć bezkresy wodnej pustyni, a wygląd okolic wiślanych zmieniony do niepoznania! „Określam się" niczem na Bałtyku „pelengując" (na oko) sterczące z wód Wisło-Pilicy przęsła mostu żelaznego (budowa wojenna). Ukośnie przecinamy olbrzymie teraz koryto wiślane.

Jakaś kępa drzew... kilometr 455.

Czuj duch!

Jak na złość 458-go jakoś nie widać. Do licha: 5—6—7 [illegible]

Wytężam wzrok ku dalekiemu lewemu brzegowi. Jest! Malutki, jak zapałka. Naciskam więc prawę strzemię steru, kładąc „Rekina" łagodnym łukiem na nowy kurs, ku Wschodowi. Wpadamy w gaj olchowy i kępę olbrzymich białodrzewi, czy topoli.

Coś się tam złoci dziwacznie na mętnej broji wiślanej. Ach, to kłosy pszeniczne, zalanych łanów.

Spiętrzona o dobre 4 metry Matka-Wisła zahamowała zupełnie wypływ z Wilgi, ba, sama wtargnęła w górę jej koryta. Cenne to zjawisko hydrodynamiczne, przewidziane przy stole „sztabowym" w Warszawie, pozwoli nam teraz spenetrować niedostępne normalnie brzegi małej rzeczułki. Bandera W. T. W. powiewać tu winna pierwsza przed innemi: na nowym szlaku!

Kajaczek sunie raźnie, pchany wstecznym prądem. Nawigujemy pod sklepieniem gałęzi i liści olbrzymów nadrzecznych, zalanych po pierwsze konary.

Odwieczne topole, olchy, wierzby i t. p. rzucają chłodne smugi cieniu. Natrętne muchy i bąki przestały dokuczać... cisza i błogość wstępują w nasze psyche.

Po kilku kilometrach woda robi się czysta i na zalanych smugach nadwilżańskich pławimy się obaj dla ochłody. Jeszcze nieco w górę i stop noclegowy na łączce pod wierzbami.

Nazajutrz wtargnąć aż po sosnowe laski i zagajniki Osiedla Wilgi i zawrócić kontr-marszem ku Wiśle — było naszym programem przedpołudniowym.

Wypadamy, tandem, znów na olbrzymie koryto wiślane. Piany nieco mniej: zbliża się widać „szczyt fali powodzio-[illegible]

Coś koło 3-ej mijamy ujście Świdra. Grzech nie wtargnąć po drodze i na ten strumyk, podobny teraz do Pilicy lub Wieprza. Mijamy tłumy kąpiących się mniejszościowych letników. Pławimy się i my u tamy pod mostem kolejowym. Obiad i jazda na Wisłę! Ulewny deszcz przeczekać się dało na sucho pod mostem szosowym.

Teraz: jedyna chwila... groźna: lądowanie na przystani klubowej.

Już koło „Syreny" odwracam „Rekina" dziobem pod prąd.

Wiosłujemy, aby zahamować, ile się da, zawrotny pęd. Niełatwo to osiągnąć: nurt wali przecież pod samą przystanią W. T. W.

Chwila emocji: łapiemy z pomocą Jana, który przybiega na pomoc, jakiś fragment pomostu.

Na suchy ląd trzeba się przewozić hamburką. Lądujemy na schodkach, wiodących na górny taras, w oczach licznej „gawiedzi" współklubowej.

R. N.

Junak ratuje Temidę

Nie żadna to... legenda mitologiczna grecko-słowiańska, w rodzaju mitu o Perseuszu, czy innym Heraklesie! Prawdziwa przygoda naszych dzielnych „morzaków" podczas jachtsmeńskiego turnusa na Ośrodku Morskim

Jeden ze zwykłych dramatów na morzu, który bez mała nie stał się tragedją. Działo się Anno Domini 1933.

Odbywałem wtedy stage, jako I oficer, na masywnym kutrze Mar. Wojennej „Junaku", przydzielanym rok rocznie do flotylli szkolnej Ośrodka. W końcu kursu (16.VIII) miałem składać egzamin kapitański przed Komisją.

Nasza władza naczelna — onże komendant portu wojennego w Gdyni — nie zezwalała coś dobre 2 tygodnie na wyjście „Junaka" w podróż ćwiczebną zagraniczną. Szkolono zato intensywnie nowicjuszy w początkowych arkanach sztuki żeglarskiej. Nami, starszyzną (mieliśmy już stopnie sterników żeglugi morskiej), nikt się zbytnio nie zajmował... Odbyliśmy jedną „zagraniczną" podróż **Gdynia-Bałtyk-Gdynia**, t. j. wykiwali się potężnie w trzydniowym sztormie i nawet musieliśmy swą „Temidę" i dusze własne ratować na dryfkotwie. (Patrz art.: „Dobę na dryfkotwie" — „Sport Wodny" r. 1934), i, bez zachodzenia do żadnego obcego portu, wrócić do macierzystej Gdyni.

Pech to był prawdziwy!

Komandor dał nam tylko 5-dniowy termin na tę wyprawę, a, że zaraz za granicą niemiecką — na Stolpe Bank (płytsze nieco miejsce na Bałtyku, obfitujące w ryby) — wpadliśmy w kleszcze niezgorszego sztormu, więc nawet do nędznego Bornholmu nie dało się w te przeklęte 5 dni dotrzeć.

Dotrzeć dałoby się, coprawda, ale na 7-my dopiero dzień moglibyśmy wrócić, a toby kolidowało z otrzymanym rozkazem...

Gdyśmy tedy powrócili, jak niepyszni, na ojczyste śmiecie i przycumowali piątego dnia w prezydenckim basenie do beczki, zaczęły się długotrwałe wichury i półsztormowa pogoda. Trwało to przez cały pierwszy tydzień sierpniowy.

Władza postanowiła, że trzeba przecież bodaj jeden wyjazd zagraniczny uskutecznić, by młodym wilczkom pokazać nieco morza.

Więc, choć prognostyki meteorologiczne były furt niepomyślne, a na maszcie obserwatorjum P. I. M-a wywieszono czarną kulę (zapowiedź nadciągającego sztormu), zezwolono na wyjście obu jachtów szkolnych: „Junaka" i „Temidy II" (wielka Temida była wówczas uszkodzona i stała bezczynnie całe lato na cumach) w podróż zagraniczną.

Awansowałem uprzednio z „Temidy" na I-go oficera na „Junaku" i cieszyłem się nadzieją odbycia tej wyprawy pod dowództwem wyjątkowo sympatycznego por. P.-go, kapitana tego jachtu, no i wygodną koją, bez porównania lepszą, niż na regatowym jolu „Temidzie II" Śmietanka całego kursu jachtsmeńskiego miała wziąć udział w tej wyprawie, jako „manschaft", szarże zaś, czyli sternicy (oprócz mnie i II-go oficera z „Junaka") zaokrętowani zostali na „Temidę II" pod komendą naszego kolegi klubowego (WTW.) P-cza, który w parę miesięcy później miał szczęście wyruszyć hen na drugą półkulę na wspaniałej fregacie szkolnej „Darze Pomorza". Z podróży tej powrócił z przydomkiem „Rekinojada", jako zawzięty pogromca rekinów, czyli cierpliwy wędkarz.

O zmierzchu dn. 8.VIII — mimo ostrzeżeń P. I. M'a — oba nasze jachty odcumowały i wyszły na rozkołysane potężnie wody zatoki, biorąc kurs na cypel mierzei helskiej, skąd żarzyło się ku nam jasne światło latarni morskiej.

Na Bałtyku dął od dni kilku mocny „Weściak" (w. zachodni), nie było więc mowy o żegludze na Bornholm (ku W). Jedynym osiągalnym w krótkim czasie portem były szwedzkie, ku północy od Gdyni leżące miasta, np. Visby.

To też zdecydowano jeszcze w Gdyni na odprawie kapitańskiej, że oba jachty za cyplem Helu legną na kurs **NWtenN.** (północny-zachód ku północy) i trzymać się będą możliwie razem. „Temida II", znacznie ściglejsza, iść miała bez grota: na przednich tylko żaglach i bezanie. W noc szkwalistą (siła koło 6-ciu stopni) i tego ożaglenia miała aż nadto.

Ledwie zapaliliśmy na „Junaku" światła pozycyjne i dokonali podziału załogi na wachty (było tam sporo i płci pięknej: jachtsmenek i adeptek Szkoły Sztuk Pięknych, przydzielonych do kursu), a rozmieścili zgrubsza prowiant w spiżarni, „Temida" zniknęła nam z oczu.

Otóż i trawers latarni helskiej!

Gdy jednak światła jej zostały wlewo za nami, a „Junak" pruć począł wzburzone odmęty otwartego Bałtyku... choroba morska walić poczęła szybko z nóg całą młodą załogę. Nadbiegające z pełnego morza coraz groźniejsze grzywacze, wspinały się z ogłuszającym rykiem na dziób „Junaka" od strony bakbortu, a przykre przechyły, z niesamowitą regularnością walące jacht na prawą burtę, wytrąciły „z szyku" prawie wszystkich „jednorocznych" żeglarzy. Pokład „Junaka", zalany księżycową poświatą, która gasła zresztą co chwila w kłębach poszarpanych fantastycznie chmur, koszmarny, zaiste, przedstawiał widok...

Pracowali niemal wyłącznie starsi żeglarze, zahartowani w poprzednich „rejsach".

Nie mogę odżałować, że nasz „Mistrz Korbka", z którym w rok później jeździłem dwukrotnie na „Temidzie I", nie towarzyszył nam wówczas na „Junaku".

Co za piękny film mógł wtedy nakręcić!

U wysokich relingów jachtu leżały skulone postacie, kurczowo trzymając się want i bakszłagów: nie potrzebowały nawet unosić głowy... za burtę: ogromne masy wody, spadające na dziób „Junaka", szorowały ciągle po całym pokładzie... Wycie wichru w linach takielunkowych zagłuszało jęki delikwentów. Tylko zgrabniutka G.-nka, słabym głosem chlipała tuż przy mnie: „Do domu! Do domu!" Wcisnąłem, niebogę, między szalupę i wlaz do kajuty, gdzie była zabezpieczona przed skulgnięciem do morza. Na dole nikt z chorych siedzieć nie chciał.



„Temida I" pod wszystkiemi żaglami

Fot. J. Rylski

Po północy, zaraz po zmianie wachty uderzył w nas gwałtowny szkwał, o sile ponad 8 stopni. Mocno położył się „Junak" na prawą burtę. Nasz kapitan huknął co siły w płucach: „Wszyscy do refowania grota!"

Sternik wziął ostrzej na wiatr, by wypuścić go niece z płótna i po dłuższem borykaniu z łopoczącym żaglem zgodnym wysiłkiem wszystkich zdrowych żeglarzy, opuściliśmy gafel grota i wzięli dolny jego brzeg na 1-szy ref.

Mocarne porywy wichru wydzierały ogromne płótno z naszych garści, a ciągłe przechyły jachtu utrudniały nie- [illegible]

Po dłuższej zajadłej walce związano refliny i pod zmniejszonym grotem nasz krzepki „Junak" parł dalej wytrwale na N.

Kurs prawdziwy odbiegał jednak od tej północy! Im bliżej byliśmy trawersu Rozewia, tym wyższe pagóry z grzebieniami białej piany tłukły wściekle w lewą burtę. Podnosząc się dzielnie z wału na wał, dryfował przecież ciężki „Junak" (do 20°!) mocno na wschód.

Nasz porucznik, niespokojny o los „Temidy" (wątłej budowy regatowego jolu), gdy przez noc całą nikt z nas nie dojrzał umówionych z jej kapitanem P.-czem potrójnych wybłysków latarki, prosił, by mu podać przybliżoną pozycję „Junaka" (pelengami na Rozewie, Bór i Hel) i po pewnem wahaniu rozkazał mi około godz. 2 w nocy odpaść o 1 rumb (11¼°) wprawo.

Wyczuł on jakąś podświadomą intuicją marynarską, gdzie szukać słabszego towarzysza, który nas wyprzedził, zapewne, podczas tej ciężkiej walki z żywiołem.

Po zmianie kursu na pełniejszy w stosunku do szalejącego „Westu" o ów 1 rumb, wyszliśmy o świcie prościutko na bratnią „Temidę". Walczyła ciężko wśród spienionych odmętów szalejącego Bałtyku „Temida" na kursie! — krzyknął nagle wachtowy na „oku".

Wpiliśmy się wzrokiem w daleką sylwetkę pięknego jolu. Pożałowania godny to był obraz...

Zdarte z żagli i nagie maszty smukłego jachtu wylatywały co chwila hen w górę na grzbiecie spienionego wału, widoczne na bladym horyzoncie, ale przeważnie niknęły nam z oczu, wśród kotłujących się dookoła grzywaczy.

„Temida tonie!" — rozległy się zatrwożone głosy... Mniej doświadczonym żeglarzom zdało się snać, że to już koniec... Obrócona bokiem do fali, kładła się raz po raz smukła „Temida" pod naporem nieubłaganie bijących w jej burtę „dziadów".

Padają komendy: „Motor"! Pełnym gazem! Kurs na „Temidę"! Naszykować hol!" — Ostatni rozkaz skierowany był do mnie. Razem z bosmanem wiążemy pośpiesznie koło ratunkowe i dwa pasy korkowe do drugiej liny.

Już i hol gotów... leci za burtę i wleczony przez „Junaka" za rufą, tańczy na spienionych odmętach. Zataczamy łuk przed dziobem „Temidy". Raz i drugi... na nic. Nie mogą złapać bosakiem! Dopiero rzutka, celnie ciśnięta z pokładu „Temidy", pada na naszą rufę. Wciągamy piorunem uwiązaną do rzutki cumę i mocujemy do żelaznego pachoła solidnym węzłem.

A teraz kontr.-kursem do Gdyni!

Piękny to był widok: za nami na holu ostry dziób i biała pierś „Temidy", to wylatuje na karkach grzywaczy, to zapada w kąpiące odmęty...

R. Niewiadomski

Uczczenie dzielnych żeglarzy

Staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Yacht Klubu Polski i Oficerskiego Yacht Klubu R. P. odbyła się w sobotę, dnia 30-go marca b. r. w lokalu O. Y. K. uroczystość powitania i uczczenia załogi jachtu „Dal", który jako pierwszy jacht polski przepłynął Atlantyk, a którego przygody znane są Czytelnikom „Sportu Wodnego".

Wielką salę O. Y. K. wypełniła szczelnie doborowa publiczność, wśród której zauważyliśmy również ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. p. Cudahy z Małżonką.

Po zagajeniu zebrania przez Komandora O. Y. K. pułk. Spałka, porucznik Bohomolec opowiedział w prosty, żołnierski sposób swoje przeżycia w tej pełnej niebezpieczeństw wyprawie, ilustując swe opowiadania przeźro- [illegible]

Przed przystąpieniem do wykładu, por. Bohomolec poświęcił kilka słów wspomnienia tragicznie zmarłemu towarzyszowi podróży, por. Witkowskiemu, a zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie.

Opowiadanie por. Bohomolca wywarło, dzięki swej prostocie i chwilami dowcipnemu ujęciu jaknajlepsze wrażenie na zebranych, którzy nagrodzili prelegenta hucznemi oklaskami.

Po skończonym wykładzie, przemówił Prezes L. M. i K., gen. Orlicz-Dreszer, podnosząc wielkie znaczenie propagandowe wyprawy jachtu „Dal", poczem w imieniu Rządu R. P. udekorował porucznika Bohomolca złotym, a por. mar. handl. Swiechowskiego srebrnym Krzyżem Zasługi.

Komandor O. Y. K. pułk Spałek wręczył dzielnym żeglarzom specjalne pamiątki.

Na zakończenie przemówił imieniem ziemian inflanckich, do których należy rodzina por. Bohomolca, Wice-Komandor Y. K. P. W. Szadurski.

Wieczór zakończyła kolacja w gronie specjalnie zaproszonych gości.

YX.



Prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gen. Orlicz-Dreszer, udekorował krzyżami zasługi w obecności ambasadora St. Zjednoczonych p. Cudahy (w środku), por. A. Bohomolca i por. J. Swiechowskiego (z lewej), którzy przepłynęli Atlantyk na małym jachcie „Dal".



Jacht klasy „Star" (GWIAZDA)

Jesteśmy w możności przedstawić naszym czytelnikom powyżej schematyczny rysunek jachtu klasy międzynarodowej „Star", o której pisaliśmy obszerniej w numerze 15-tym „Sportu Wodnego" z sierpnia u. r., gdzie podaliśmy również ogólne zarysy organizacji Związku Starów, którego siedzibą są Stany Zjednoczone A. P., a który obejmuje niemal całą kulę ziemską i do którego należy obecnie z górą 1000 jachtów.

Wymiary:	Cała długość	6,900 m.
	Długość na linji wodnej	4.724 m.
	Największa szerokość	1.733 m.
	Zagłębienie	1.015 m.
	Powierzchnia grotu	20.159 m.²
	foka	5.852 m.²

Sprostowanie

W numerze 5-ym z r. b. na str. 91 w notatce p. t. „Olimpijka" podana była mylnie przybliżona cena zł. 1300.— powinno być zł. 1.700.—

Ciekawy projekt

Norweski żeglarz i literat Erling Tambs, członek Król. Norweskiego Yacht Klubu, zaprasza za pośrednictwem tego klubu, na regaty **naokoło świata.** On sam ma zamiar wziąć udział w tych regatach na swoim jachcie krążowniczym **„Sandofjord".** Warunki proponowane są następujące: Regaty są otwarte dla jachtów dłuższych, niż 40 stóp (12,2 m²) ponad wszystko. Miarodajne są tablice wyrównawcze angielskie i amerykańskie. Zawodnicy mają we wspólnem porozumieniu wybrać jedną z następujących marszrut: **Kap-Horn.** Kurs prowadzi na wschód naokoło przylądka Dobrej Nadziei i przylądka Horn. 2) **Marszruta Honolulu.** Kurs na zachód przez kanał Panamski, przez północną część oceanu Spokojnego, Honolulu, do przylądka Dobrej Nadziei. 3) **Tahiti.** Na zachód, przez kanał Panamski, południową część oceanu Spokojnego, przez Tahiti, następnie naokoło przylądka Dobrej Nadziei. Żeby te regaty uczynić bardziej interesującemi dla uczestników i dla szerszej publiczności, proponuje się przymusowy postój w pewnych ściśle oznaczonych portach.

Dla pierwszej marszruty przewiduje się następujące porty: Las Palmas, Kapsztadt, Hobart, Wellington, Stanley Harbour, Pernambuco, Ponta Delgada; dla drugiej: Las Palmas, Barbados, Christobal, v/Balboa, Honolulu, Guam, Batavia, Mauritius, Port Natal, Kapstadt, Pernambuco, Ponta Delgada; dla trzeciej: Las Palmas, Barbados, Christobal v/Balboa, Nukuhiva, Tahiti, Baratonga, Wyspy Czwartkowe, Batavia, Muaritius, Port Natal, Kapstadt, Pernambuco, Ponta Delegada. Wybór trasy, portów obowiązkowych i długość obowiązkowego w nich postoju, mają być ustalone po wysłuchaniu życzeń ewentualnych uczestników. Zamierza się startować w Coves we wrześniu. Kandydaci na te regaty winni zgłaszać się do Sekretarjatu **Kongolig Norsk Soilvereninig** Oslo, Parkceien 57, albo do p. **Erling Tambs, Nevlunghavn pr. Larvik.**

Trzeba dodać, że p. E. Tambs odbył ze swą żoną ciekawą podróż na małym jachcie z Norwegji do Australji, z której opisał swoje wrażenia w sposób bardzo zajmujący w książce zatytułowanej: **„Podróż poślubna — ale jak?"**

Obserwer.

Najmniejszy składany kajak na świecie



Na tegorocznej wielkiej wystawie sportów wodnych w Berlinie, znajdował się najmniejszy składany kajak

Zawody pływackie w Warszawie

Na krytej pływalni w Domu Akademickim odbyły się zawody pływackie, które miały przebieg następujący:

100 m. klas. seniorów: 1) Boguth (AZS) 1:22,8, 2) Maszner (AZS) 1:25,1, 3) Szczygielski (Żagiew) 1:30,5.

200 m. dow.: 1) Gumkowski (AZS) 2:36,8, 2) Zubowicz (Legja) 2:42,1, 3) Goldfeil (Delfin) 2:50,9.

60 m. dow juniorów: 1) Frankl (Żagiew), 2) Morawski (Delfin).

60 m. nawznak: 1) Butler (Legja), 2) Kotowski III (Legja).

60 m. klas.: Jerko (AZS) 51,9, 2) Dromlewicz (Delfin).

4×60 m. sztafeta: 1) Legja I, 2) Legja II.

100 m. dow. zawdnikoów II klasy: 1) Urbański (Delfin) 1:19, 2) Eisenstock 1:23,8, 3) Lech (AZS).

100 m. nawznak: 1) Zawisłowski (AZS) 1:40,2, 2) Wajde (Legja) 1:47.

4×100 sztafeta: 1) Delfin (poza konkursem przed AZS,

200 m. klas.: 1) Stryjewski (AZS) 3:44,5, 2) Zakrzewski (Legja) 3:48,4, 3) Maciejczyk (AZS).

300 m. dow.: 1) Smoliński (Legja) 4:3,5, 2) Wodzyński (Żagiew) 5:05, 3) Lachman (AZS).

Kurs instruktorów pływania

W terminie od dn. 24 kwietnia do dn. 23 maja r. b. w Warszawie odbędzie się kurs dla instruktorów pływania, organizowany przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. w porozumieniu z P. Z. P., który organizuje część wyszkoleniową kursu.

Warunki przyjęcia: Kurs dostępny dla członków klubów, względnie oddziałów p. w. Wymagany dyplom instruktora lub przodownika pływania albo równorzędnie kwalifikacje dla osób, które praktykowały bez dyplomów. Wymagany cenzus naukowy — minimum siedem klas szkoły powszechnej. W razie większej ilości kandydatów, kandydaci zostaną zakwalifikowani w czasie dwudniowej próby praktycznej na początku kursu.

Warunki pobytu: Uczestnicy kursu będą skoszarowani, całkowite koszty utrzymania i wyszkolenia pokrywają organizatorzy. Koszty przejazdu pokrywają organizacje, wysyłające kandydatów, względnie sami kandydaci. Kandydatom przysługują 50 proc. zniżki kolejowe.

Zgłoszenia: Zgłoszenia należy nadsyłać do Polskiego Związku Pływackiego, Warszawa, Myśliwiecka 3, do dn. 5 kwietnia r. b. na piśmie. Zgłoszenie powinno zawierać następujące dane: Imię i nazwisko, cenzus naukowy, rok urodzenia, miejsce zamieszkania, kwalifikacje pływackie, stan zdrowia (o ile możności świadectwo lekarza ośrodka). Kandydaci zgłaszają się za pośrednictwem klubów lub organizacyj p. w.

Terminarz zawodów pływackich

Kalendarzyk zawodów pyywackich i waterpolowych na r. bież. ustalony został jak następuje: 24.IV — 20.V. **kurs instruktorski w Warszawie.** 8.VI. waterpolo EKS (Katowice) — Hakoah (Bielsko). 9.VI. AZS (Warszawa) — Makabi (Kraków). 10.VI. AZS — Cracovia. 15.VI. EKS — AZS 16.VI. Hakoah — AZS, Cracovia — Makabi. 22.VI. Makabi Hakoah, Cracovia — EKS. 23.VI. Hakoah — Crakovia, Makabi — EKS. 29—30.VI. **mistrzostwa okręgowe** w pływaniu, 6—7.VII. międzynar zawody w Warszawie. 6.VII. Makabi — Cracovia. 7.VII. AZS — Hakoah. 13.VII. Makabi — AZS. 14.VII. Cracovia — AZS, Hakoah — EKS. 20—21.VII. **mecz** Warszawa — Śląsk **w pływaniu i waterpolo.** 27.VII. EKS — Cracovia, Hakoah — Makabi. 28.VII. EKS — Makabi, Cracovia — Hakoah. 3 — 5.VIII. **mistrzostwa pływackie Polski.** 10.VIII. zawody propagandowe. 18.VIII. **długodystansowe mistrz. Polski** na Jeziorze Trockiem. 24—25 VIII. międzynarodowe zawody w Warszawie.

Obozy żeglarskie

Niezależnie od ośrodka sportów wodnych na jeziorze Świteź w pow. lubomelskim ,organizowanego przez zarząd okr. Ligi Morskiej w Lublinie, w okresie nadchodzącego lata odbędą się w kraju następujące obozy żeglarskie:

1) 28-dniowy obóz żeglarstwa jachtowego w ośrodku morskim Państw. Urzędu W. F. i P. W. w Gdyni, w czasie od 15 czerwca do 12 lipca, dla 20 członków klubów żeglarskich, mających stopień sternika jachtowej żeglugi śródlądowej.

2) 28-dniowy obóz żeglarski w ośrodku morskim PUWF w Gdyni, od 16 lipca do 12 sierpnia r. b., dla 20 harcerzy w stopniu sterników jachtowej żeglugi morskiej i 25 harcerzy w stopniu sterników jachtowej żeglugi śródlądowej.

3) 28-dniowy obóz żeglarstwa śródlądowego w Jeziorach, w dwóch turnusach (22 czerwca — 19 lipca i od 21 lipca do 17 sierpnia) po 28 członków klubów żeglarskich i harcerzy w stopniu żeglarzy śródlądowych.

Wystawa sportów wodnych w Berlinie

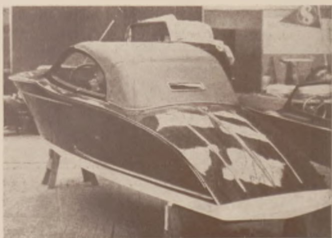
Między 8 a 17 marca b. r. odbyła się w Berlinie wielka wystawa sportu wodnego, która zajęła pawilony po dopiero co ukończonej międzynarodowej wystawie samochodowej.

Wystawa była bardzo licznie obesłana i w poszczególnych działach bardzo ciekawa, ale pod względem żeglarstwa sportowego nie przyniosła nic nowego. Cała wystawa stała pod znakiem sportu motorowego i pod tym względem wskazuje, jak usilnie nasi zachodni sąsiedzi pracują nad temi dziedzinami sportu, które mają bezpośrednie znaczenie dla siły zbrojnej państwa.

Jak intensywnie pracuje się w Niemczech nad budzeniem i pielęgnowaniem idei morskiej wskazują piękne eksponaty szkoły modelarskiej w Potsdamie, której uczniowie wykonują piękne modele, bardzo szczegółowo opracowane różnych typów okrętów wojennych i handlowych, oraz statków sportowych.

Kilka fotografij z wystawy berlińskiej, które pomieszczamy w niniejszym numerze, do naszym Czytelnikom ogólny pogląd na jej rozmiary i charakter.

Observer.



Na wystawie sportów wodnych w Berlinie między innemi pokazano również motorówkę o najnowszych liniach aerodynamicznych

Książki nadesłane

Wychowanie fizyczne kobiet

Z inicjatywy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i przy jego współudziale przystąpiła Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie do wydawania bibljoteki „Wychowania Fizycznego Kobiet" pod redakcją K. Muszałówny i dr. E. Rejcherówny, docenta Uniw. Warsz.

Na półkach księgarskich ukazały się w tych dniach pierwsze tomiki tej bibljoteki. Tomik I. **„Uszkodzenia sportowe u kobiet"**, opracowany przez wybitnego w tej dziedzinie znawcę, dr. Adolfa Wojciechowskiego, docenta Uniwersytetu Warszawskiego z przedmową gen. dr. Stanisława Rouppperta, wice-przewodniczącego Rady Naukowej Wychow. Fizycz. Cena 1.50

Wysunięcie na czoło bibljoteki dziełka z zakresu medycyny sportowej i to zarówno w temacie, jak i w ujęciu wybitnie praktycznem, doskonale świadczy o zamierzeniach nowej bibljoteki wychowania fizycznego, która w działaniu sportowem na plan pierwszy wysuwa czynnik zdrowia i bezpieczeństwa życia. Książka doc. Wojciechowskiego jest całkowitem nowatorstwem na naszym rynku czytelniczym. Poraz pierwszy w naszej literaturze sportowej zjawia się książka, mówiąca zarazem naukowo i popularnie o budowie kobiety z punktu widzenia sportowego, o jej odrębnościach w porównaniu z budową męską, a także — o logicznych konsekwencjach, jakie z tych odrębności płyną w odniesieniu do uprawiania sportów.

Charakteryzuje uszkodzenia najczęstsze i znamienne dla poszczególnych rodzajów ćwiczeń cielesnych, wreszcie — zapomocą tablic wyjawia nam wpływ poszczególnych sportów na stany chorobowe oraz wpływ niektórych schorzeń chirurgicznych na wykonanie ćwiczeń cielesnych.

Książka docenta Wojciechowskiego, jedyna w naszej literaturze sportowej, znaleźć się powinna w rękach wszystkich lekarzy sportowych, instruktorów i trenerów, nauczycieli wychowania fizycznego, a wreszcie — wszystkich ćwiczących sportsmenek.

Tomik II Wychowania Fizycznego Kobiet. **Turystyka górska i nizinna.** Opracowały: Zofja Wolowska i Halina Żółtowska. Część lekarską opracowała dr. J. Pągowska. Z przedmową płk. dypl. W. Kilińskiego, dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. **Cena 3.50 zł.**

„Turystyka górska i nizinna" stanowi w tym temacie pierwszą u nas wszechstronną i wyczerpującą, a zarazem przystępną publikację - podręcznik, który całkowicie zorjentuje czytelnika w teoretycznej i praktycznej stronie najpopularniejszego i dla wszystkich dostępnego sportu — pieszej turystyce górskiej i nizinnej.

Książkę opracowały wybitne znawczynie tego sportu rutynowane i zapalone turystki: Zofja Wolowska (turystyka górska) i Halina Żółtowska (turystyka nizinna). W specjalnym rozdziale — „wskazania lekarskie dla turystów" — dr. Janina Pągowska omówiła wyczerpująco i praktycznie zagadnienia higjeny, odżywiania, ubioru, najczęstszych wypadków w górach i t. d.

W części technicznej znajdujemy m. in. rozdziały: organizacja wycieczki, przygotowanie wycieczki, sprawy gospodarcze, życie wewnętrzne, technika chodzenia, orjentowanie się w górach, posługiwanie się mapą, klimat, warunki atmosferyczne, bezpieczeństwo, szlaki turystyczne, przewodniki, terenoznawstwo, ekwipunek, wreszcie — obszerna bibljografja.

W doskonałej przedmowie do omawianej książki tak pisze płk. dypl. Kiliński, Dyrektor PUWF i PW:

W „wychowaniu fizycznem kobiet" — turystyka wywalcza dla siebie jeden tom wśród kilku tomów, przewidywanych, jako jej zamknięta całość.

„Jest poniekąd rzeczą przypadku, że tomik ten firmuje „Wychowanie fizyczne kobiet". Niech ten nagłówek nie odstrasza mężczyzn. Tom pisany dla kobiet, bo one chcą przez niego zaakcentować rolę turystyki w ich kulturze fizycznej, ale wyzyskać go może każdy turysta bez względu na płeć"



ZAWIADOMIENIE

Na zebraniu w dn. 24 marca r. b. Zarząd Oddz. Śródl. Yacht-Klubu Polski ukonstytuował się następująco:

Komandor	K. Siedlecki
Vice-Komador	W. Szadurski
„ „	Z. Skowroński
„ „	K. Lange
Sekretarz	S. Szczygielski
Skarbnik	B. Cichocki
Gospodarz	Zb. Laskownicki
Kapitan przystani	M. Marek
Członkowie:	P. Bomas
„	E. Fryzendorf
„	S. Pawłowicz
„	Cz. Petelenz
„	F. Rostkowski
„	K. Straszewski

KOMISJA REWIZYJNA:

	ZASTĘPCY:
St. Reszczyński	
M. Niedźwiałowski	A. Szyller
Cz. Zakaszewski	I. Piętnik

KOMISJA BALOTUJĄCA:

A. Aleksandrowicz	L. Możdżeński
B. Barylski	M. Niedźwiałowski
F. Doleżal	C. Zakaszewski
J. Grabowski	St. Zakrzewski

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BRONISŁAWA PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.

Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi półrocznie Zł. 10, rocznie Zł. 20.

Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktor MIECZYSŁAW MAJCHER.*

[illegible] W. Merkel, A. Kowalewski [illegible] Warszawa, Chłodna [illegible] tel. [illegible]